№ 21. Dodatek do Przeglądu lékarskiego R. 1876.

BIURO REDAKCYI
Ulica Górnych Młynów,
Nr. 122.

Przedpłata dla prenumerujących Przegląd lékarski wynosi:

rocznie 2 złr w. a.
półrocznie 1 złr. w. a.

DWUTYGODNIK HIGIJENICZNY

Organ Towarzystwa lékarskiego krakowskiego i Towarzystwa lékarzy galicyjskich we Lwowie.

Poświęcony Higijenie publicznéj i prywatnéj, oraz sprawom Organizacyi służby zdrowia i stósunkom Zawodu lékarskiego.

Wydawany pod redakcyją
Doc. Dr. Grabowskiego i Prof. Dr. Janikowskiego
W KRAKOWIE.

Wychodzi w Krakowie
dwa razy na miesiąc,
w objętości ½ arkusza.

Przedpłata na sam Dwutygodnik higijeniczny wynosi:

w Krak. rocznie 2 zła. 20 c.
" półrocz. 1 zła. 10 "
z przesył. rocznie 2 zła. 50 "
" półrocz. 1 zła. 25 "

Petycyja w sprawie nowelli do ustawy zdrowotnéj z 30go kwietnia 1870, przełożona w dniu 13 października 1876 Izbie Poselskiéj Rady Państwa przez komitet centralny IIgo wiecu towarzystw lékarskich rakuskich.

Referat Drów: **Hussy** (z Celowca), **Rożańskiego** (ze Lwowa) i **Gaustra** (z Wiédnia).

Wysoka Izbo!

Wiec IIgi towarzystw lékarskich rakuskich, złożony z przedstawicieli 5,700 lékarzy, ma zaszczyt przełożyć Wys. Izbie następny memoryjał z prośbą, aby Wys. Izba raczyła go uwzględnić przy obradach nad projektem rządowym zmieniającym i uzupełniającym niektóre szczegóły ustawy zdrowotnéj z d. 30. kwietnia 1870.

Gdy c. k. Rząd przekładał swego czasu Wys. Izbie projekt ustawy o urządzeniu służby zdrowia publ., położył na czele swego wywodu te słowa: „Żadna gałąź administracyi w państwie rakuskiém nie znajduje się w stanie tak mało uporządkowanym, jak sprawy zdrowia publicznego“.

Uznając trafność powyższych słów i oceniając ważność przedmiotu, Wys. Izba uchwaliła z odpowiedniemi poprawkami ustawę z d. 30. kwietnia 1870, Dz. p. p. nr. 68, i stworzyła tym sposobem podstawę, na któréj sprawy zdrowia publ. w Austryi krzewić i rozwijaćby się mogły.

Do wykonywania czynności zdrowotnych zastrzeżonych państwu stworzyła taż ustawa państwowych lékarzy powiatowych i nadała im IXty stopień urzędowy, który chociaż w części odpowiada ich wykształceniu, niemniéj długim i trudnym studyjom, wreszcie służbie ich narażającéj tak często zdrowie i życie.

Następnie ustawa z dnia 15. kwietnia 1873 Dz. p. p. nr. 47, regulując i podnosząc płace wszystkich stopni urzędowych, podniosła i płace lékarzy powiatowych.

Do spełniania czynności przekazanych gminom do załatwienia tak w samoistnym, jak w poruczonym zakresie działania, zastrzegła ustawa z d. 30. kwiet. 1870 prawodawstwu krajowemu oznaczenie, w jaki sposób każda gmina z osobna lub wspólnie z innemi gminami zaprowadzić ma urządzenia potrzebne do wykonywania policyi zdrowia.

Wypełniając powyższą ustawę zdrowotną państwową, c. k. Rząd przełożył wszystkim sejmom krajowym na sesyi ich zimowéj w r. 1873/4 projekt ustawy krajowéj o urządzeniu służby zdrowia w gminach. Projekt ten, wykonany na jednę modłę dla wszystkich krajów koronnych bez uwzględnienia właściwych im stosunków, odrzuciły wszystkie sejmy (z wyjątkiem dalmackiego i istryjskiego) głównie z powodów skarbowych. Niektóre zaś sejmy wezwały przytém wyraźnie c. k. Rząd, aby wniósł inny projekt, wskazały główne jego zasady i orzekły że skarb państwa winien przyczyniać się do utrzymania służby zdrowia w gminach na téj zasadzie, że gminy załatwiać mają sprawy policyi zdrowia należące nie tylko do własnego ich zakresu działania ale także do zakresu poruczonego. C. k. Rząd jednak nie wniósł dotychczas w żadnym sejmie zmienionego projektu, urządzenie więc służby zdrowia gminnéj nie weszło dotychczas w życie. Tak samo z przyczyny braku środków do przeprowadzenia nie weszło ono w życie i w tych krajach, gdzie, jak w Dalmacyi i Istryi, uchwalono wniesiony przez c. k. Rząd w r. 1873 projekt ustawy krajowéj.

Obecnie przekłada c. k. Rząd wys. Izbie nowellę do ustawy z d. 30. kwietnia 1870, w któréj wnosi, aby 3/5 lékarzy powiatowych zdegradować do Xéj klasy, a za uzyskane przez to oszczędności pomnożyć ich liczbę i ustanowić praktykantów lékarskich częścią bezpłatnych, częścią pobiérających zasiłek (*adjutum*), tak jednak, aby liczba ostatnich (tj. płatnych) nie przenosiła 1/5 liczby lékarzy powiatowych.

Tym sposobem zamiast lékarzy powiatowych stworzonych ustawą państwową z d. 30. kwietnia 1870 ma być w przyszłości cztéry stopnie lékarzy państwowych pełniących obowiązki w powiatach: *a*) praktykanci bezpłatni, *b*) praktykanci płatni, *c*) lékarze powiatowi Xéj kl. i *d*) lekarze powiatowi IXej klasy.

Przeciw temu projektowi Wiec IIgi towarzystw lékarskich rakuskich ma zaszczyt podnieść następne ważne wątpliwości:

1) Wychodząc z zasady, że jest wiele rzeczy które na miejscu mogą być lepiéj znane, a têm samém lepiéj administrowane z blizka, przez organy miejscowe, niż z oddali przez organy państwa,—odstąpiło państwo część swych spraw instytucyjom niższym: gminom, powiatom, krajom koronnym. Do spraw tych (nie roztrząsamy tu, czy słusznie, czy nie,) zaliczoną została i policyja zdrowia. Zachowując sobie ogólny nadzór nad wszystkiemi czynnościami policyi zdrowia, państwo zatrzymało część jéj dla siebie do wykonywania we własnym zakresie, część poruczyło gminom do zawiadywania, wreszcie część odstąpiło im stale. Odpowiednio do takiego rozkładu czynności policyi zdrowia postanowił wys. c. k. Rząd zmniejszyć liczbę istniejących lékarzy powiatowych.

Gdy jednak z jednéj strony posunięto się w têm zmniejszeniu za daleko i częścią ustanowiono, częścią ustanowić chciano tak małą liczbę lékarzy powiatowych,

że zbytnia rozległość przeznaczonych im okręgów nie dozwalała im wypełniać obowiązków, a starostwa i namiestnictwa zaczęły się domagać pomnożenia liczby lékarzy powiatowych; gdy z drugiéj strony kraje koronne z przyczyn skarbowych nie mogły dotychczas zorganizować lékarzy gminnych: c. k. Rząd powziął myśl nowelli do ustawy z d. 30. kwietnia 1870.

Motywami téj nowelli ma być potrzeba: *a*) pomnożenia istniejących lékarzy powiatowych, *b*) stworzenia organów pomocniczych do wykonywania policyi zdrowia ze strony państwa, wreszcie *c*) przychowku odpowiednich kandydatów na lékarzy powiatowych. Wszystkie te powody odpadają jednak z chwilą wprowadzenia w życie lékarzy gminnych.

Pomnożenie lékarzy powiatowych byłoby zbytecznėm, jak to stwierdza Wydział budżetowy wys. Izby, gdyby lékarze gminni byli zorganizowani. Tak samo stworzenie organów pomocniczych do wykonywania policyi zdrowia. Tak samo nareszcie lékarze gminni dostarczyliby aż nadto dostatecznego kontyngensu odpowiednich kandydatów na lékarzy powiatowych. Właściwym więc, rzeczywistym powodem do nowelli wniesionéj przez wys. c. k. Rząd jest niezorganizowanie dotychczasowe lékarzy gminnych.

Cokolwiekby kto powiedział o saméj myśli rozdziału czynności policyi zdrowia między państwo a gminy; to jednak przyznać musi, że instytucyja lékarzy gminnych jest urządzeniem opartém na żywym organizmie, jakim jest gmina, a więc urządzeniem naturalném, zastósowaném do istotnych potrzeb i żywotném.

Tak do wykonywania obowiązków gminy pod względem higijeny publ., jak do czynności ściśle leczniczych są lékarze gminni niezbędnie potrzebni. W ostatnim względzie nie mogą ich nigdy zastąpić lékarze powiatowi już dla tego samego, że, wykonywając czynności zastrzeżone państwu i sprawując ogólny nadzór państwowy, sami będą mieli aż nadto roboty, jeżeli uporządkowana piecza o zdrowie publ. ma nareszcie raz być urzeczywistnioną.

2) Gdy czynności wymagane od lékarzy powiatowych pozostają temi samemi, a z czasem nawet koniecznie wzmagać się muszą; to dochody większéj ich części mają być wedle wniosku rządowego uszczuplone bardzo znacznie. Nie jestże to rzeczą w wysokim stopniu zniechęcającą ludzi, którzy osiągnęli po 5-letnich naukach uniwersyteckich stopień Doktora wszech nauk lékarskich i złożyli po 2-letniéj służbie praktycznéj ostry egzamin rządowy: gdy po długoletniém wyczekiwaniu ujrzą się w jednéj randze z urzędnikami manipulacyjnymi, których studyja nie mogą iść w porównanie ze studyjami lékarzy.

Mniejsza jeszcze o to, gdyby stanowisko to podrzędne było chwilowém, przemijającém. Lecz i tak nie jest: gdyż z powodu małéj stosunkowo liczby lékarzy powiatowych w każdéj prowincyi musi awans stać się bardzo rzadkim.

Czyż referent spraw zdrowotnych w starostwie stojący w Xéj randze i nie mający widoków posunięcia się więcéj nigdy wcale, lub bardzo późno, może używać w kole urzędników téj powagi, która dla przedstawiciela spraw publicznego zdrowia jest niezbędną, jeżeli takowe w administracyi państwa nie mają odgrywać roli kopciuszka?

Jakież z resztą ma widoki dalsze lékarz powiatowy, jeśli się nareszcie doczeka IXéj rangi? Stosunek wyższych stopni urzędowych do stopni lékarzy powiatowych jest daleko gorszym, niż we wszystkich innych gałęziach urzędowych tak prawniczych, jak fachowych. Protomedykiem może lékarz powiatowy zostać tylko nader rzadko. A nie należy spuszczać z uwagi że posada protomedyka bywa udzielaną nie tylko lékarzom powiatowym, lecz i innym także lékarzom.

Jeśli sprawy zdrowotne mają być w administracyi publicznéj gałęzią równouprawnioną z innemi, a słowa c. k. Rządu przytoczone na wstępie mają przestać być smutną prawdą: to należy organom sanitarnym zapewnić stanowisko odpowiednie ich czynnościom i dochód wystarczający im na przyzwoite utrzymanie. Nadto musi im być na starość zapewnioną taka emerytura, z któréjby po długoletnich trudach choćby najskromniéj wyżyć mogli. Tylko w takich warunkach mogą posady sanitarne zająć ludzie dzielni i pomni swych obowiązków. W przeciwnym razie będą o te posady ubiegać się tylko takie osoby, które w ten sposób pragną wydobyć się z położenia materyjalnego jeszcze smutniejszego, lub zamierzają uważać urząd fizyka za rzecz podrzędną, a pieczę o sprawy zdrowia publicznego za czynność poboczną. Taki jednak rodzaj fizyków nie wiele pomoże stosunkom naszym zdrowotnym.

3) Słychać często skargi na brak lékarzy. Wys. Izba zawezwała nawet c. k. Rząd, aby przedsięwziął środki zapobiegawcze w téj mierze.

Projekt ustawy, o którym rzecz, jest istotnie środkiem, który będzie miał wpływ na ilość kandydatów do nauk lékarskich; ale z pewnością nie wpływ pożądany. Projekt rządowy, gdyby się stał ustawą, wstrzyma niezawodnie niejednego młodzieńca od studyjów lékarskich. Jako prawnik bowiem osiągnie daleko łatwiéj prędzéj i przejściowo ten stopień urzędowy, którego jako lékarz nie przekroczy nigdy. Jeśli zaś jest tak skromnym, że go zadowolnić może tak nizki stopień urzędowy: wtedy nie potrzebuje wcale studyjów uniwersyteckich, a nawet nauk udzielanych w wyższém gimnazyjum; osiągnie bowiem ten sam stopień jako urzędnik manipulacyjny.

4) Jest to rzeczą zwykłą, że gdy się rozchodzi o uposażenie lékarzy na urzędach publicznych, odsyła się ich zwyczajnie do dochodów z praktyki prywatnéj. Rzecz dziwna, że wzgląd ten stosowanym bywa tylko do lékarzy, że nikomu nie przyjdzie do głowy wskazywać c. k. urzędnikom prokuratoryi skarbu lub oddziałów technicznych możność dochodów pobocznych; przeciwnie tym osobom wzbronione są dochody tego rodzaju. Lékarz w służbie administracyjnéj państwa jest także niczém innėm, jak urzędnikiem; a mimo to nikt nie chce traktować go jako urzędnika.

A przecież, jeżeli w służbie zdrowia publicznego ma się zdziałać cokolwiek pożytecznego: to należy koniecznie złożyć ją w ręce takich osób, które poświęcą jéj cały zasób swych sił i bez względu na własne interesy pełnić będą swe obowiązki; a nie takich, które służbie publ. z trudnością poświęcić raczą czasem godzinkę czasu wolną od zajęć praktyki prywatnéj.

5) Pomnożenie służby zdrowia publicznego bez nowego obciążenia budżetu: oto stanowisko czysto skarbowe, zajęte w téj sprawie przez komisyję budżetową. Chociaż stanowisku temu nie możemy w obecnym stanie rzeczy odmówić ważności; to jednak upraszamy Wys. Izbę, aby raczyła projekt rządowy oceniać nie tylko z tego jednostronnego punktu widzenia, lecz także wzięła pod rozwagę, czy uszczerbek wyrządzony tym sposobem ważnéj gałęzi administracyi publicznéj nie więcéj zaważy, niż nieznaczna korzyść skarbowa.

Lékarze powiatowi w Austryi, wybawieni niedawno z długoletniego stanowiska paryjasów, jakie zajmowali w świecie urzędniczym, widzą się bez przewinienia zepchniętymi na stanowisko podrzędne; wszyscy zaś lékarze w Austryi, upatrując w tém upośledzeniu swych ko-

legów niezasłużone poniżenie zawodu lékarskiego, odwołują się za pośrednictwem swéj reprezentacyi, tj. Wiecu towarzystw lékarskich rakuskich do uczuć sprawiedliwości Wys. Izby.

Spodziewaliśmy się, że c. k. Rząd, czyniąc wniosek zmieniający ustawę obowięzującą zaproponuje rzecz wprost przeciwną téj, jaką przełożył. Sądziliśmy, że, c. k. Rząd część urzędników zdrowotnych podnieść zechce do VIIIgo stopnia, aby módz starszym i zasłużeńszym odpowiednie dać stanowisko. Tymczasem to, co c. k. Rząd proponuje, musi rozwój stosunków zdrowia publicznego w zarodku stłumić; szczególniej gdyby projektowani praktykańci lékarscy używani byli za lékarzy powiatowych w tych starostwach, które lékarzy powiatowych nie otrzymają. To bowiem nie tylkoby obniżyło jeszcze wartość posad lékarskich, lecz zarazem pogorszyło bardzo silnie pieczę o sprawy zdrowia publicznego.

Jeśli w sprawach zdrowotnych, dotyczących tak blizko dobra powszechnego, mamy kroczyć na przód,—a Austryja mogłaby w uporządkowaniu i rozwoju medycyny publicznéj stanąć na czele lądu stałego: to musimy stworzyć dzielnych urzędników zdrowia tyle potrzebnych do krzewienia pojęć zdrowotnych i oświecenia w téj mierze mieszkańców. Takich zaś urzędników nie otrzymamy na drodze proponowanéj przez c. k. Rząd; przeciwnie widoki uzyskania takowych zmniejszą się jeszcze więcéj. Dla tego stanowisko czysto skarbowe nie może i nie powinno być wyłącznie rozstrzygającém w téj sprawie. Lepiéj już pozostać przy teraźniejszym stanie rzeczy! Sprawy zdrowia publicznego nie zyskują nic przez zaopatrzenie każdego starostwa w ladajakich lékarzy urzędowych. Zyskać mogą tylko wtedy, jeśli mieć będziemy tylu, na ilu możebność pozwala, urzędników dzielnych, pełnych charakteru i w rzeczach higijeny publicznéj nietylko wykształconych, lecz i praktycznie wyćwiczonych, którzy służbie swéj poświęcą się całkowicie z zamiłowaniem i zrozumieniem rzeczy.

Oceniając należycie określone okoliczności, Wiec IIgi towarzystw lékarskich rakuskich uchwalił potrzebę remonstracyi przeciw wnioskowi rządowemu i uznał zarazem, że stanowcze uregulowanie służby zdrowia gminnéj w drodze ustawodawstwa i administracyi jest dla Austryi niezbędnym warunkiem pomyślności i rozwoju spraw zdrowia publicznego.

Z mocy polecenia otrzymanego od IIgo Wiecu towarzystw lék. rakuskich, podpisany komitet ma zaszczyt upraszać na zasadzie wyłuszczonych uwag, aby Wys. Izba: *a*) raczyła odrzucić [1]) nowellę do ustawy z d. 30. kwietnia 1870,—nowellę, która nie tylko niweczy myśl przewodnią głównéj ustawy zdrowotnéj, nie tylko krzywdzi lékarzy i grozi zwiększeniem ich braku; ale jest krokiem wstecznym w ustawodawstwie zdrowotném i udaremnieniem spraw zdrowia publicznego. *b*) Natomiast zaś raczyła poruszyć i wziąć w opiekę wykonanie niezbędnéj i ze wszech miar pilnéj organizacyi zdrowotnéj gminnéj.

Komitet centralny IIgo Wiecu towarzystw lékarskich rakuskich.

[1]) Jak można było z góry przewidzieć, Izba poselska nie odrzuciła projektu nowelli, lecz przyjęła ją w drugiém czytaniu d. 19 października 1876, pomimo, iż prócz sprawozdawcy (Dra Giskry) i ministra spraw wewnętrznych (br. Lassera) przemawiał za nią i to słabo, bez znajomości rzeczy jeden tylko poseł (Dr. Sturm); przeciw nowelli zaś, żądając jéj odrzucenia, przemawiało dzielnie 6 posłów: (Dr. Roser, Dr. Fuchs, Dr. Promber, Dr. Dittes, Dr. Heilsberg i i Vosnjak). Z lékarzy polskich zasiadających w Izbie nie przemawiał żaden. W ogóle zaś posłowie polscy głosowali za nowellą. (Przyp. ref. Dra Rożańskiego).

LIST ZE LWOWA.

Dnia 25 października.

(Psy i kaganiec).

Jako przyczynek do ocenienia środków ochronnych przeciw wściekliźnie posłużyć może niniejsza historyja dosyć ciekawa i godna wspomnienia. We Lwowie zdarzają się częste przypadki wścieklizny u psów i u ludzi. Liczba psów miejscowych jest bardzo wielka, a zwiększają ją psy wiejskie zamiejscowe. Nic więc dziwnego, że liczba psów podejrzanych o wściekliznę wynosi czasem 30—40, że między temi bywa kilka psów wściekłych, a wreszcie że i ludzi pokąsanych i podejrzanych o wściekliznę oddaje się pod obserwacyję, do szpitala powsz. Jako piérwszy środek ochronny przeciw szérzeniu się wścieklizny uchwaliła rada miejska w r. 1873 podatek od psów w nadziei, że liczba ich się zmniejszy. Podatek wynosił 2 złr., a każdy pies opłacony nosił znaczek blaszany uwiązany na szyi, nie opłaconego zaś i bez znaczka zabiérał oprawca. W magistracie utworzono osobne biuro, które prowadzi spis psów, pobiéra podatek i wydaje znaczki. Liczba psów atoli wcale nie zmniejszyła się; ale owszem wykazy wspomnianego biura świadczą, że z każdym rokiem się wzmaga. Tegoroczny spis podaje 4002 psów. I wypadki wścieklizny się nie zmniejszyły, a nałożony podatek okazał się nie dostatecznym. Na 4002 psów było wykazanych i opłacanych 2815; a wykazanych i nie opłaconych 1187. [1]) W r. 1875 z powodu licznych przypadków wścieklizny sprosił prezydent miasta komisyję rozeznawczą, złożoną z radców magistratu, lékarzy miejsk., fizyka m. i weterynarza, w celu zaradzenia szerzeniu się wścieklizny.

Komisyja zgodziła się na to, by psy tylko w kagańcu na ulicy jawić się mogły, jak również, aby ogłosić popularną broszurką o żywieniu i chowaniu psów. Gdy wniosek komisyi stał się głośnym w mieście, Towarzystwo ochrony źwiérząt i miłośnicy psów wnieśli przeciw niemu prośbę do rady miejskiéj. I rzeczywiście projekt wspomniany, wniesiony w radzie m., w głosowaniu upadł. Zostało więc urządzenie dawniejsze.

W roku bieżącym wybuchła wścieklizna: w lipcu był jeden pies wściekły, w sierpniu 1, a we wrześniu 2 psy wściekłe. Podejrzanych zaś było kilkadziesiąt oddanych do oprawcy.

W obserwacyi w szpitalu powsz. było wielu ludzi pokąsanych przez psy podejrzane o wściekliznę, a z tych osób zmarło 3 na tę okropną chorobę. Choroba ta wzniećiła przestrach u mieszkańców, cała sprawa nabrała rozgłosu i dostała się do dzienników politycznych, gdzie w kronice za kagańcami i przeciw nim wiele pisano. Prezydent m. zwołał komisyję rozeznawczą i zaprosił tych samych członków, co i w roku zeszłym, jak również i 2 radnych m. lékarzy, weterynarza rządowego i prezesa Tow. ochrony zwiérząt. Radzono kilka godzin nad środkami ochronnemi, a w końcu uchwalono wniosek niżéj podany. Przeciw temu wnioskowi wszczęła się znów wielka agitacyja w mieście, a Tow. ochrony źwiérząt, pomimo że było w osobie prezesa swego w ko-

[1]) Ze swéj strony oświadczyć musimy, że liczby przytoczone przez Szanownego Korespondenta jeszcze nas nie przekonywają o niedostateczności podatku: albowiem, gdyby od owych 1187 właścicieli, zalegających z opłatą, surowo się téjże domagano, z pewnością wielu nie zapłaciłoby, a zatém źwiérzęta te musianoby zabić. Zresztą nie przeczymy, że podatek, w wyższéj kwocie nałożony, zapewne skuteczniéj przyłoży się do zmniejszenia liczby psów w mieście.

(Przyp. Red.)

misyi reprezentowane, wniosło prośbę do rady m. przeciw kagańcom. Gdy to się działo, pokazują się wyż wspomniane 2 psy, u których wściekliznę sprawdzono. Wniosek o kagańcach, poparty teraz już i świéżemi argumentami, przyszedł na stół rady m. i obecnie utrzymał się w całéj osnowie.

Zmienia się ustawę o podatku na psy, a mianowicie: 1) Psy w domu na łańcuchu trzymane wolne są od podatku. 2) Podatek od psa wynosić będzie na przyszłość 5 złr., a od suki 1 złr. Oba te wnioski, jako zmierzające do zmiany ustawy dotychczas obowiązującéj, przyjdą pod obradę Sejmu w drodze właściwéj. Co do kagańców zaś rada uchwaliła we własnym zakresie: 1) wszystkie psy chodzące po mieście muszą mieć kaganiec. 2) Właściciel, który bez kagańca chce psa mieć na ulicy, musi go prowadzić na sznurku, taśmie, słowem na jakiéjkolwiek uwięzi, byle długiéj $1\frac{1}{2}$ metra i odpowiednio mocnéj. Oba rozporządzenia stają się obowięzującemi pod karą dla przekraczających od dnia 12 b. m., tj. w 8. dni po zapadłéj uchwale.

Prócz tego uchwalono: 1) ogłosić i wydać właścicielom drukowaną informacyję o hodowaniu psów; 2) zażądać od Dyrekcyi policyi, aby dawała pomoc oprawcy miejskiemu. Kaganiec ma być formy koszykowéj, zrobiony na miarę, zastósowany do pojemności głowy, tak żeby pies dolną i górną szczęką mógł wolno poruszać, a nie mógł ukąsić. Przepisów tych obecnie przestrzegają, a jakie skutki z nich będą, nie omieszkam donieść późniéj. *Dr. Pawlikowski.*

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= **Kraków**, d. 4 listop. 1876. Przy wyborach do Sejmu krajowego, które się w ostatnich dniach zeszłego miesiąca w Galicyi odbyły wybrano następujących lékarzy: Dr. Hoszarda z mniejszych posiadłości powiatu bocheńskiego, Dr. Majera z miasta Krakowa, Dra Towarnickiego z Rzeszowa i Dra Wernickiego z obwodu Czortkowskiego.

* **Berlin.** Prawie wszyscy lékarze miejscy oświadczyli, że na rekwizycyje sądowe w celu oględzin stawać nie będą, jeśli im przyznany nie będzie odpowiedni dodatek na doróżkę. *(G. lw.)*

= **Lipsk.** Obok wydawanego pisma higijenicznego przez Prof. Dra Reclama *Gesundheit* powstaje tu nowe pismo pod tyt. *Gesundheitswacht*, którego redaktorem ma być Dr. Oidtmann, znany jako nader gorliwy przeciwnik szczepienia ospy; jeżeli więcéj ten będzie redaktorem nowego pisma, natedy z pewnością oczekiwać można, że główném zadaniem tegoż będzie występowanie przeciw przymusowi szczepienia.

Taryfa honoraryjów lékarzy amerykańskich. W mieście Savannah jest lékarzy 50ciu, trzech homojopatów, dwóch sompsonistów, nie licząc już murzynów i t. podobnych, którzy się zajmują léczeniem, nie mając dyplomu. Otóż taryfa drukowana tych lékarzy, którą mam przed oczami, jest zdaniem mojém wielce praktyczną. Prosta wizyta osoby zamieszkałéj w mieście płaci się 2 dolary (4 fl. w. a.); wiz. osoby przejezdnéj 5 d.; w. zrobiona na okręcie w dzień 5 d.; w nocy 20 d.; d.. w godzinach ordynacyjnych lékarza w swoim domu, zrobiona po za domem, 20. d.; poród zwykły 50 d., z powikłaniami 100. d.; operacyja césarska 500 d.; odjęcie odnogi górnéj 50 d., odnogi dolnéj 100 d. itd.

Ceny te uważane są jako minimum, a w miarę ważności przypadku bywają oceniane wyżéj przez lékarza. Objaśnienie wypisane na czele taryfy drukowanéj zawiadamia pacyjentów, że im rachunek będzie podawany co miesiąc, lub zaraz po skończeniu léczenia.

Taki układ wprowadzony tam został przez lékarza belgijskiego, podoba się bardzo lékarzom, a chorzy również są z niego zadowoleni. (*Journal des Debats.*)

Dr. A. Kremer.

Kiła dziedziczna (*syphilis haereditaria*). **Rozmowa między Drem Didayem a nowożeńcem.** Nowożeniec, który już poprzednio używał pomocy P. Didaya, przyszedł do niego zaniepokojony zasięgnąć rady lékarskiéj. Niezupełnie wyléczony z kiły, zwierzył się panu Diday, że żona jego zastąpiła, i prosił o dokładne zawiadomienie, jakieby w tym przypadku mogły wyniknąć następstwa. Podajemy tu odpowiédź lékarza i rozmowę, jaka się między nim a nowożeńcem zawiązała:

„Cztéry tu osoby są w niebezpieczeństwie: żona pańska, dziécię, pan sam i mamka.

Jeżeliś pan spłodził dziécię kiłą zakażone, mówię: jeżeli, bo to rzecz niepewna, może ono—mówię: może, bo to wcale nie jest rzeczą konieczną—może to dziécię w łonie matki zostające udzielić jéj choroby, którą przyjęło od pana.

— Cóż bo mówisz konsylijarzu? Jeżeli żona zarażona kiłą, to tylko od męża— chybaby....

— Nauka odpowiada na pańskie żarty, tak samo jak i na wątpliwości, których objaśnienia żądasz. Mężczyzna zaraża się zawsze przez dotknięcie. To też kiła występuje u niego pod postacią wrzodu kiłowego w miejscu dotknięcia. Inaczéj sie rzecz ma u kobiéty ciężarnéj. Często się u niéj pojawiają przypady drugorzędne bez wystąpienia poprzednio wrzodu kiłowego, co dowodzi, że choroba ta powstała przez zakażenie krwi matczynéj od dziécięcia chorego. Jeżeli tedy po upływie 3go mniéj więcéj miesiąca ciąży ukaże się u żony pańskiéj różyczka, strupki między włosami itp. przypady, które pan już znasz z własnego doświadczenia, a które u pana pojawiły się w sześć tygodni dopiéro po wystąpieniu wrzodu: wtedy trzeba rozpocząć léczenie.

— Uspokoiłeś mnie co do żony, łaskawy konsylijarzu; ależ wspominałeś także o dziecku; czy, jeżeli matka nie zachoruje, ono będzie mimo to chorowało?

Może dziécię chorować, bo pan jesteś chory—ale też może i nie chorować, choćby nawet matka tak, jak pan, chorą była. Może dziécię chorować, choćby matka była léczoną. Nauka tu z pewnością twierdzić nic nie może; mówi ona tylko: miéj się na baczności.

— Cóż w tych wątpliwościach mam czynić?

— Wiédz pan naprzód: Jeżeli się dziécię narodzi zakażone, nie koniecznie zaraz po porodzie widoczne będą przypady zakażenia; znaki kiły występują dopiéro w parę tygodni, po miesiącu, lub w sześć tygodni po porodzie. Powtóre, dziécię mające przypady kiłowe na ustach, może kiły udzielić mamce; jeżeli je zaś będzie karmić matka, nie zarazi się od niego. Matka jedyną jest mamką, która jest bezpieczną od zarażenia się kiłą dziecka. A więc zawczasu uprzedź pan żonę, że sobie życzysz, żeby sama karmiła. Dziécię badaj co dzień; a jeżelibyś pan spostrzegł jakie krosty około stolca, koło części płciowych lub ust, każesz je pan léczyć i wszystko to przejdzie.

— Ale zapominasz doktorze, że moja żona jest delikatna więc może nie będzie mogła karmić.

Niechaj karmi choć dwa miesiące, a jeżeli wtedy dziécię okaże się zdrowém, to i nadal zdrowém pozostanie i można je oddać mamce bez żadnéj obawy.—A jeżeli matka nie będzie miała pokarmu nawet tyle, żeby 2 miesiące karmić mogła? W takim razie postarasz się pan o dobre mléko kozie lub krowie". (*Gaz. des hôp.* 1876, Nro 114).

Dr. A. Kremer.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr. St. Janikowski.**

Nakładem Drów Grabowskiego i Janikowskiego.

W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.